

Perspektywy dla oszczędzania i inwestowania

Autor: **Ludwig von Mises**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Marek Fijałkowski**

[Tekst pochodzi z 1966 roku]

W 1817 roku David Ricardo w swojej książce pt. *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania* wskazał na następującą zależność: „urojona albo rzeczywista niepewność o kapitał, gdy nie jest on bezpośrednio pod kontrolą jego właściciela” powstrzymuje jego migrację. Dlatego większość inwestorów zadowala się



niższą stopą zysku w ich własnych krajach od korzystniejszej alokacji kapitału zagranicą¹. Ricardo postawił swoją tezę dokładnie w przeddzień epoki, która zostanie zapamiętana w historii jako okres, kiedy doszło do zastąpienia narodowego protekcjonizmu przez rozwój efektywnego globalnego handlu — i to nie tylko dobrami konsumpcyjnymi, ale również kapitałowymi.

Inwestycje zagraniczne

Brytyjscy kapitaliści zapoczątkowali nowe sposoby inwestowania w innych krajach. Bardzo szybko znaleźli naśladowców w Europie Środkowej i Zachodniej oraz Stanach Zjednoczonych. Wynikiem tego była bezprecedensowa poprawa przeciętnego standardu życia. Obserwując korzyści, jakie ten system przyniósł zarówno inwestorom jak i krajom, w których dokonano inwestycji, optymści z nadzieją oczekiwali nadejścia ery trwałego pokoju oraz życzliwości między wszystkimi narodami. Okazali się, niestety, kiepskimi prorokami.

Przecenili zdolności intelektualne ludzi i nie docenili zazdrości — nie tylko

¹ Por. Ricardo, *Works*, red. McCulloch, 2. wyd., London 1852, s. 77.

niewykształconych mas, ale również rzeszy samozwańcych intelektualistów. Nie przewidzieli, iż w świetle doktryn opracowanych w Anglii i Francji, a udoskonalonych w Niemczech oraz Rosji, zagraniczni inwestorzy będą się jawić jako najgorsi wrogowie wszystkich porządných ludzi – jako wyzyskiwacze i lichwiarze. Nie mogli przewidzieć gwałtownego ataku furii wywołanego przez pozbawionych skrupułów demagogów. Amerykanie oraz Brytyjczycy są znienawidzeni w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo, ponieważ zapewniali kapitał na inwestycje, którego mieszkańcy tych państw nie byli w stanie zapewnić.

Każdy wgląd w historię kultury nowożytnej musi przede wszystkim rozróżnić dwie grupy państw – te, które umożliwiają powszechne oszczędzanie i akumulację kapitału na szeroką skalę, oraz te, w których nie jest to możliwe. Żałosna porażka wszystkich „lewicowych” doktryn od saintsimonizmu i marksizmu poprzez teorię „imperializmu” Róży Luksemburg, Lenina oraz Hilferdinga aż do keynesizmu jest najbardziej widoczna w ich błędnym rozumieniu znaczenia oszczędzania, akumulacji kapitału i inwestowania. W wielkim ideologicznym konflikcie XIX wieku klasyczni liberałowie i ich przedstawiciele, mocno zwymyślni od „obrazoburczych ekonomistów”, mieli rację, że jedynym sposobem na polepszenie warunków materialnych jednostek jest akumulacja kapitału w tempie szybszym niż wzrost liczby ludności.

Niechlubny koniec złotego wieku inwestycji zagranicznych nadszedł, gdy doktrynerzy z XX wieku nie byli już w stanie dostrzec jakiegokolwiek różnicy pomiędzy wyniszczeniem kraju poprzez działania zbrojne a inwestowaniem zagranicznego kapitału w budowę fabryk i infrastrukturę transportową. Każdy z tych dwóch całkowicie odmiennych sposobów postępowania jest nazywany przez nich podbojem oraz imperializmem. Wywłaszczenie obcego kapitału jest zaś „wyzwoleniem”. Ten fakt, jeśli w ogóle, jest tylko łagodnie krytykowany przez prawników i ekonomistów światowego „sektora kapitalistycznego”. Nic więc dziwnego, że chęć do inwestowania w obcych krajach zniknęła. Zagraniczna pomoc próbuje obecnie wypełnić tę lukę. Jak opisała to Ayn Rand, ta nowa doktryna żąda, aby nasze bogactwo zostało rozdane ludom Azji oraz Afryki „z przeprosinami za fakt, że my je wyprodukowaliśmy, a one nie”².

² Por. Ayn Rand, *For the New Intellectual*, New York 1961, s. 4.

To połączenie idei socjalizmu i nacjonalizmu nie tylko prawie całkowicie zdławiło oszczędności i akumulację kapitału (dla celów niewojskowych) w krajach komunistycznych oraz w sferze państw powszechnie dzisiaj nazywanych słabo rozwiniętymi, ale spowodowało również, iż kraje uprzemysłowione zachodniej oraz centralnej Europy i Ameryki Północnej przyjęły koncepcję, której wprowadzenie w życie będzie — prędzej czy później — skutkować pełnym ustaniem jakiegokolwiek dobrowolnego oszczędzania i gromadzenia kapitału ze strony pojedynczych obywateli.

„Wydajność pracy”

Wydajność pracy według oficjalnej doktryny Stanów Zjednoczonych zdefiniowana jest jako wartość rynkowa (wyrażona w pieniądzu) dodawana do produktów w toku produkcji (w konkretnej firmie lub całej gałęzi przemysłu) podzielona przez liczbę zatrudnionych pracowników. Innymi słowy: jest to produkcja przypadająca na roboczogodzinę pracy. Stwarza to pozory, iż każde polepszenie tego wskaźnika oznacza „zwiększenie wydajności pracy” wyłącznie dzięki wysiłkowi pracowników. W czasie negocjacji dotyczących płac związki zawodowe twierdzą, że ten „wzrost wydajności” jest zasługą ich członków. Pracodawcy ani nie podają w wątpliwość tego rozumienia wydajności, ani nie kwestionują wynikających stąd żądań związków. Bezwarunkowo to akceptują, zwracając czasami jedynie uwagę, iż stawki płacowe już wzrosły do poziomu zwiększonej wydajności wyliczonej według tej metody. Rząd w opracowaniu swoich „wytycznych” dla określenia stawek płacowych oraz cen produktów przyjmuje, rzecz jasna, punkt widzenia związków zawodowych.

Oczywiste jest to, że teoria leżąca u podstaw tej doktryny skrajnie przekłamuje kluczowe fakty dotyczące produkcji przemysłowej. Różnica między „wydajnością” pracownika obsługującego przestarzałe narzędzia oraz innego, pracującego w fabryce wyposażonej w najnowocześniejsze maszyny, nie jest spowodowana osobistymi kwalifikacjami i wysiłkiem pracownika, ale jakością wyposażenia. Jeśli pracownik przejmuje wszystkie korzyści ze „wzrostu wydajności” uzyskanego dzięki inwestycji w dodatkowy kapitał, nic nie jest pozostawione dla ludzi, którzy wytworzyli ten kapitał i spowodowali, że zainwestowanie go było możliwe (dla ułatwienia możemy pominąć rolę przedsiębiorców, zarządców oraz technologów). Przy takim podejściu,

oszczędzanie, akumulacja kapitału oraz inwestowanie nie będą się dłużej opłacać i nadejdzie ich kres. Nie nastąpi wtedy już żaden postęp gospodarczy.

Idee antykapitalistyczne

Nie można zaprzeczyć, że antykapitalistyczny kierunek polityki fiskalnej dominuje także w niekomunistycznych krajach. Opodatkowanie dochodów osób fizycznych, przedsiębiorstw i spadków zmierza mniej lub bardziej otwarcie do zupełnej konfiskaty takiego rzekomo „niezasłużonego” przychodu. Połączone efekty tych antykapitalistycznych czynników są nadal (do pewnego stopnia) zamaskowane przez politykę inflacyjną i bankową. Prędzej czy później główny problem stanie się jednak widoczny: jak zapewnić dodatkowe inwestycje, kiedy powstrzymuje się inwestorów i firmy — albo poprzez opodatkowanie, albo poprzez metody określające stawki płacowe — od czerpania jakiegokolwiek korzyści z oszczędzania i inwestowania kapitału.